

Wynosi

7	zlr.	—	ent.	w. a.
3	"	50	"	"
1	"	75	"	"
1	"	60	"	"
8	ct			
Austria Niemczech:				
8	zlr.	—	ent.	w. a.
4	"	—	"	"
2	"	—	"	"
—	"	70	"	"

KRONIKA

pismo polityczne, ekonomiczne i literackie.

"KRONIKA" wychodzi dwa razy w tygodniu t. i. w Czwartek i Niedzielę.

Wiosna 4 ent. od wiersza a (petit).

ogłoszenia przyjmują administracja "Kroniki" Kwieciszki, jakoteż księgarskiego. Na prowincji pocztowe.

składowe nieopieczowane wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopismów drobnych nie zwraca się.

miłości publicznej.

Historia filistyczny dziewiętnastego wieku, który w ręce zawładnął, poczucie do ofiarowania, serce kamieniem poczynając; prądowi ogólnemu, jak trzciny wiatrem tak zwolna nieznacznie postępując nasz wybitny charakter, nawet dawniej politycznym uwydatniony, aż staniemy się zimnym, niezulimymi nawet na nieszczęścia naszych rodzonych braci. Że tak dzieć się, to przypatrzmy się bliżej bodaj z daleka skutkom składek czynionych na cele patriotycznych instytucyj dobroczynnych, na wsparcie zasłużonych a w potrzebie będących mężów itp. a jakie wniosiemy wrażenie?

Na pamiątkę Unji lubelskiej zaczęliśmy sypać na Zamkowej górze w Lwowie, lat jedenaście upłynęło a jaki dotychczas rezultat? za tak długi czas stosunkowo mało roboty położyliśmy, bo brak poparcia należytego, złożyliśmy na bargi jednego lub może dwóch zaledwie grosz nie troszcząc się o dalszy los rozpoczętego zapału i ofiarności zamilkła, która w swoim wrzasku uczyniona nie wielkie wrażenie wywarła, a każdy z nas, ku małej ofiarnej, najmniejszym datkiem, prędzejby zobaczył, niż wewnątrz że się do wzniesłego celu.

Od ilu to lat zbiera się składki na pomnik księcia poetów i ileśmy w tym czasie dali?

Nie mówmy cyfry bobymy się rumienić mu, a przecież kto nas nauczył miłości ojczyzny, o piękność naszej mowy, kwiecistość naszego języka okazał, kto wreszcie tę iskrę uczucia, które tkwi w piersi naszej wzniecił i kto nam nadzieję lepszej przyszłości zostawił? a my umiemy za to być choć w części wdzięcznymi? Zdobylismy się przynajmniej na tyle że co roku święcimy pamięć jego zgonu; w tym dniu powinniśmy

wszyscy bodaj małą czynić ofiarę na cel wyższy wedle sił i możliwości swojej; w niektórych też miastach naszych już tak czynią, ale czemu nie we wszystkich? możebyśmy się pierwaj oczekali aniżeli się na to zanosi.

A wreszcie jak się odwzajemniamy ludziom co życie sturali w obronie kraju lub na polu pracy naukowej, czyli oni pracując dla ojczyzny mają w późnej starości gdzie głowę schronić, najniezbędniejszą potrzebę życia zaspokoić? Tak weźmy jako dowód najświeższy, składki dla zasłużonego męża na polu nauki Henryka Niewęgłowskiego, jak one wpływają, jaki skutek odniosły odezwę we wszystkich polskich dziennikach ogłaszane — oto u. p. w naszym mieście dotychczas zaledwie trzech się znalazło, co rzecz można, grosz wdowi oddali, a przecież nie można powiedzieć, by w takim mieście na dziesięć tysięcy Polaków, stu się nie znalazło, coby o Niewęgłowskim nie słyszało.

Już o instytucjach dobroczynnych nie chcemy mówić, bobymy za daleko zaszli, a przecież o ich użyteczności nikt nie wątpi i każdy ich skutki błogie widzi, jak one egzystują, z kąd źródło życia mają; po większej części z ofiarności jednostek bez przyczynienia się ogółu.

Na powyższe uwagi nie jeden zapyta się, z kąd tu brać chcąc wszystko wspierać i do wszystkiego się przyczyniać; na to im odpowiemy: nie spychajmy ciężarów wszystkich na jednych i tych samych ludzi, bo choćby mieli worki Krezuse, to wobec różnorodnych potrzeb naszych w istocie wnetby się wypróżniły, potrzeba jednak wszystkim do współudziału w ofiarności wciągać, mniej obeznanych z celem oświecić, przyjąć datek najmniejszy a szczerze dany, potrzeba u niektórych uczucie spiące na nędzę i niedostatek obudzić. To jest zadaniem ludzi, którzy mają jeszcze uczucie, którzy szlachetnie myślą i szlachetnie działają, inni zaś niech nie patrzą od kogo wyszła inicjatywa, niech tem się nie zrażają i fałszywego wstydu nie mają, że kto inny a nie oni jakąś myśl podjęli. I owszem cieszyć się wspólnie i wspólnie

pracować a tak viribus unitis dopniemy każdego przedsięwzięcia.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

* W Piątek o godzinie 8. wieczór wszczął się pożar w magazynie sklepowym p. Ingardena z niewiadomej przyczyny. Dzięki tylko energicznemu staraniem obu straży ogniowych iż zdołano ogień ugasić, który mógłby być na wielkie rozmiary spowodować nieszczęście. Zapalki, siarka i inne materiały palne uległy zniszczeniu.

* Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę Szan. Magistratu na różne okoliczności, potrzebujące z jego strony pomocy, co nieraz pomyslnym skutkiem było nwieńczone, czujemy się i tym razem zwrócić uwagę, jaka na ulicy Lipowej we Czwartek była. Pięć domów, a mianowicie: ks. prof. Luposzyńskiego, Hönigsberga, Moniaka, Radińskiej i Schulbauma, stoi podczas ulewnych deszczów oblanych wodą, a jeżeli burza, która już od dłuższego czasu nas nawiedza powtórzy się częściej, mieszkańcom tym będzie przystęp tylko za pomocą czuina możebnym. Właściciele tychże domów udawali się w celu zarządzenia złemu z prośbą do tu-tejszego Magistratu, który ma być w podobnych razach oziębłym, i teraz nie nie zaradził. Spodziewamy się przeto, iż świetny Magistrat, baczny na następstwa, na jakie właściciele pomienionych domów są narażeni, przyspieszy odpowiednie kroki w celu uregulowania kanału od domu p. Ingardena, który jest o pół metra wyżej położony niż sąsiednie, i w skutek tego tamuje odpływ wody.

* Aby szerzącej się demoralizacji między ludźmi tamę położyć, mieszkańcom miasta bezinteresowno publiczne, a służbodawcom spokój dowodowy zapewnić, przegląd i karność nad sługami utrzymać, stręczenie sług ułatwić — otwarto w Magistracie biuro dla sług, o którego czynności jesteśmy zobowiązani podać do powszechnej wiadomości. Od czasu wejścia w życie biura Ewidencji sług t. j. od 1. Września 1879 do końca Lipca 1880 zgłosiło się sług szukających obowiązku

Reine-Alix, która od dłuższego czasu baczne na nią miała oko.

— Niezawodnie — myślała babka postępując po pochyłej ulicy wydeptanej tyle razy jej sabotami — że niejedna rodzina skarżyła by się na to że dziewczyna nie ma ani mebli, ani bielizny, że nie ma wyprawy jednym słowem. Ba, mamy dosyć dla trzech. Rodzice nie dobrze robią gdy nie składają pieniędzy dla dzieci, ale to nie wina dziewczyny w końcu. Niech sobie ludzie mówią co chcą, jeśli jest biedną widzę w tem większy powód aby dać jej pomieszkanie i męża.

Tak rozumując doszła do folwarku i znalazła Margot zajęta gospodarstwem. Podług zwyczaju w kraju przyjętego, przygotowała się wprzódy aby pomówić z gospodarzami, ale strach widoczny z jakim przyjęła ją Margot, natchnęła jej uczciwą chęć uspokojenia najprzód dziewczyny.

— Moja mała Margot — rzekła śmiejąc się — mam wielką tajemnicę, którą chowam od dzisiaj rano. Zgadnij jaką?

Margot zarumieniała się, potem zbladła. Bernardou nie jeszcze nie był jej powiedział, jednak gdy dziewczyna ma lat siedemnaście i często już przetańczyła z tym samym chłopcem, a może i skubała w ukryciu jakiś stokrutek, słowa już nie są potrzebne.

Staruszki oczy były wilgotne gdy się jej przypatrywała. Uśmiechała się ciągle ale więcej z czułości aniżeli radośnie.

— Kochasz go? — spytała półgłosem.

— Ach! matko Alix! — Margot więcej nie była w stanie wymówić, zakryła twarz rękami i zaczęła płakać.

Listek wśród burzy

OUIDY

Na język polski przełożył
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

Można było znaleźć w wieczór w karczmie owej wsi z pół tuzina malkontentów, którzy rozprawiają o komunizmie w swój właściwy sposób, którzy narzekali przed pełną szklanką na złe czasy i na drożyznę zboża i którzy potem powracali do siebie rzymając się pod rękę i śpiewając piosnki patriotyczne, ale Bernardou nigdy do ich towarzystwa nie należał. Posiadał instynkt konserwatywny, który tworzy sprzeczność wieśniaka francuzkiego z robotnikiem po większej części socjalistą.

Kochał ziemię którą orał, a to przywiązanie miało u niego takie same korzenie jak u starego dęba. Paryż wzbudzał w nim bojaźń taką, jaką sprawić może dzikie zwierze wszystko pożerające. Rząd go mało obchodził, byleby tylko słońce świeciło i jego plon dojrzewał. Ten rozum dziki był wynikiem nauk otrzymanych prosto od natury i Reine-Alix.

Byli tacy, którzy śmieli się z jego biernego posłuszeństwa, przecież nie był głupim i mógł się podobać dziewczętom. Jedna tylko mu się podobala. Pewnego dnia wiosennego, rzekł Reine-Alix winając jej imienin i trzymając wedle zwyczaju bukiet w ręku

— Babko, cobyście powiedziały, gdybym się

To zapytanie było nieśmiało wystosowane. Stara zachowała milczenie minutę jedną, czy dwie, potem włożywszy bukiet do garnuszka brunatnego:

— A z kim to moje dziecko chcesz się żenić? — spytała z wielkim panowaniem nad sobą, widocznym w głosie i w ciemnych jej oczach.

Wzrok Bernardou spotkał się śmiało z jej wzrokiem.

— Z Margot-Dax — odrzekł młody człowiek — czy zgadzacie się z tem babko?

— Zgadzam się — odparła — ale usta jej na krańcach drżały cokolwiek, a białą głowę swoją pochylila nad bukietem świątecznym, aby w nim ukryć kilka łez spływających po jej twarzy. Ona przecież to przewidywała, zadowolona nawet była z tego a jednakże, pewne cierpienie chwilo-we to jej sprawiło.

— Dziękuję babciu! — zawołał Bernardou uniesiony radością.

— Miał lat 25 i był niezależnym, i choć nie miał zebranego grosza mógł przecież z codziennej pracy ręk wyżywić i siebie i żonę, ale myśl jakoby on mógł być nieposłusznym babce nie przyszła mu nigdy do głowy.

— Pójdę zobaczyć Margot dziś wieczór — rzekła Reine-Rix. — Jest ona uczciwą dziewczyną, ma imię bez zmyzy, dobry uczyniłeś wybór.

Tego wieczora przy zachodzie słońca, Reine-Alix dotrzymała słowa i poszła odwiedzić dziewczynę, która była serce zabrała chłopcu.

Margot była sierotą i służyła u pewnego gospodarza. Piękna to była dziewczyna, skromna i obdarzona enotami prostymi, szanowana przez

622 różnej kategorii, z tego to umieszczono 527, z braku zaś służby opuściło miasto 95. Służbodawców poszukujących sług zgłosiło się 502 nie licząc tych, którzy zaraz służbę w biurze zgodzili i wpisani zostali — w książkę główną meldunkową. Ogólna liczba sług, zostających od czasu do czasu w obowiązku wynosi 868, według ksiąg meldunkowych głównych. Przy tej sposobności mamy zaszczyt zrobić uwagę p. p. Służbodawcom by w własnym interesie usiłowania Biura Ewidencji sług mającego na celu zaprowadzenie porządku między sługami tylekrotnie ponawiane, choć tym razem czynnie wesprzeć zechcieli.

Henryk Hofman.

* Czasopismo „Israelit“ zamieściło w ostatnim numerze list otwarty ze Stanisławowa do żydów brodzkich z powodu ich dążności do niemieczyzny i do centralizmu. W liście tym autor izraelita wykazuje dobitnie żydom, brodzkich niedorzeczność ich zachcianek, karci ich zaślepienie i wzywa do opamiętania.

Dla folgowania swemu partykularyzmowi i dobijania się rzekomego prawa (mówi autor) cytujecie kraj i jego ustawy przed trybunał państwowy i każecie sobie wystawiać niemiecką metrykę. Mylicie się jeżeli sądzicie, że wszyscy galicyjscy żydzi stoją z wami i pochwalają wasze postępowanie! Galicyjscy żydzi przejrżeli już, że tylko ściśle połączenie się z krajem może z nich uczynić równo i pełnoprawnych obywateli. My starsi bynajmniej nie jesteśmy wdzięczni naszym nauczycielom, że nas polskiego języka nie uczyli a widząc jak nam to utrudnia stosunki z chrześcijanami, jak nas to wstydzi, usiłowaliśmy sami uzupełnić ten brak w wychowaniu. Wy zaś ten błąd dziedziczny chcecie pozostawić w spadku waszym dzieciom i wychować je w kraju jak cudzoziemców! To grzech nie do darowania, to zbrodnia wobec młodzieży, która kiedyś na was narzekać będzie! Ziomekowie źle postępujecie, na harad rzucacie wasze interesa. . . . Zastanowcie się co czynicie i wojdźcie na inną drogę, zastanowcie się, Arminiusz nie jest waszym protoplastą, i że wasza wasi żydzi w całym kraju nie godzą się, Arminiusz nie jest waszym protoplastą, i że wasza wasi żydzi w całym kraju nie godzą się, wasze postępowanie, zastanowcie się, że Brody leżą w Dolnej Austrii tylko w Galicji, że wasze koszula bliższa ciała niż surdut.“

* Wiadomości policyjne. Dnia 8. Sierpnia b. r. w lesie Bryni pobrzeżnik Jan G. z Bednarowa strzelił do zbierającego grzyby Michała Semczaka z Babin gdy tenże uciekał i takowego ciężko przestrzelił w prawy bok. Dochodzenie zarządzone. — Dnia 9. b. m. w Drohomierzanach zakończyła życie żona Jana Kulczyckiego w skutek pobicia tegoż przez dwoma tygodniami. Docho-

dzenie w toku. — Dnia 10. b. m. spostrzegł właściciel realności p. Izak Goldfeld, że mu z zamkniętego kufra wykradziono różne rzeczy. Poszukiwania ze strony policji sprawdziły, że kradzież tę sługa c. k. kapitana 58 pułku Frauc Wawra popełnił. Część rzeczy zostało odebrane, sprawę zaś odstąpiono c. k. prokuratorji i komendzie wojskowej. — Z dnia 11. na 12. b. m. w nocy skradł nieznan sprawca z zamkniętego strychu Icyka Lindnera różne rzeczy i bieliznę. Policja wytropiła sprawcę, rzeczy zaś znaleziono w ogrodzie ukryte. — Dnia 12. b. m. przejechał woźnica dwuletnie dziecko Józefa Ulańskiego na ulicy Zabłotowskiej. sprawę odstąpiono do c. k. Sądu.

* Delatyn. Dnia 2. Sierpnia b. r. doniósł Stefan Olexej mieszkający w Mołodyłowie, że pies w Siedliskach przyniósł do domu Nykoły Szyzszuk odgryziony kawał nogi z piętą i palcami u tejże. Później zaś 6 i 7 b. m. znaleziono resztę kości ludzkiej w lesie Siedliskim najprawdopodobniej z kobiety poniewał obok tych były różne rzeczy kobiece, a nawet i garczek gliniany, które pewnie wedle twierdzeń innych ludzi poszła zbierać maliny i tam przez wilków rozszarpaną została.

* Tłumacz. Tutejsza reprezentacja powiatowa na posiedzeniu dnia 11. Sierpnia r. b. wybrała deputację złożoną z prezesa-zastępcy i pięciu członków rady powiatowej do wspólnego z reprezentacją kraju powitania Najjaśniejszego Pana w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, tudzież Reprezentacje wszystkich gmin powiatu Tlumackiego zgrupowaną się w odpowiednich punktach przy koleji żelaznej dla powitania łaskawego Monarchy i Miłościwego Pana.

CARAT

napisał

Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

Moskale mają to w sobie że szkalują się bezustannie po za plecyma, intrygują i największego przyjaciela w złym świetle przedstawia starszemu wymyślając niestworzone bajki, ale też słusznie zauważył jakiś generał: „Carat jest taki wielki że nie ma takiej rzeczy na świecie któraby się w nim nie przytrafiła“.

Pewien młody człowiek miał się żenić i kupił dla swojej narzeczonej bogaty naszyjnik, bransoletki i broszkę djamentami wysadzaną. Wyszedłszy z domu zostawił ten garnitur w szufladzie stolika i z tamtąd został mu skradziony. Pobiegł natychmiast do policji a gdy komisarz częściowy (cyrkułowy) spokojnie go wysłuchał z flegmą otwo-

rzył biurko i pokazując mu zapytał:

— Czy to ten?

Młody człowiek uradowany gwałt po garnitur, ale komisarz knął biurko i lakonicznie rzucił: należy się sto rubli.

Młody człowiek protestował. Wtedy udał się do Beckendorfa. Wmienieliśmy w poprzednim artykule mu audjencję, wysłuchał pilnie a w pokazując mu plecy:

— Ja nie mam takich niesumieńczyków.

Młody człowiek musiał iść do moskiewskiej policji a fakt ten

Ten sam hr. Beckendorf, który miał dosyć odwagi powiedzieć po placu Senatu 14. Grudnia 1825. drugiemu mówiąc o Caracie:

— Ile to nas kosztowało, aby tego łotra do wyjścia na plac do ludu

Mikołaj drzał jak liść miotany burzą, a gólniej po raporcie Miloradowicza

Pułk moskiewski szedł na cytadelę i się rzucił na armaty stojące przed palacem, pułk ten był bez oficerów. Dzielny Miloradowicz tam został śmiertelnie, ale przedtem, w ten został do rokoszan jako parlamentararz. Przeszedł do nich ukazał im szpadę, jaką dostał wielkiego księcia Konstantego i rzekł:

— Możecie być pewni że nie wystąpię przeciw swemu przyjacielowi, ale niestety dykowałem.

Słowa te wywołały okropne wrażenie w koszanach, którzy leżeli na Konstantego. Moskiewski strzelił do niego i śmiertelnie go ranił. Złoty publicznie wyznał że złoczydła.

Metropolita prawosławny wszedł do rokoszan, aby namówić ich do

— Niech wasze tu mi

Gdy Mikołaj

Batników dwadzieścia lat przesiedział w tece św. Piotra i Pawła. Zasiał był jabłoni dając do więzienia i dozekał się z niej owego. Po dwudziestu latach wysłany został do Sybiru na prośby ciągle komendanta fortecy Skobielewa znanego dzisiaj generała.

Odojewski na prośby cesarzewicza został wysłany z Syberji ale oddany na Kaukaz w „daty“ na całe życie.

Carewicz wtedy okazywał się bardzo popularnym, opowiadają przecież że 14. Grudnia 1825. gdy lud krzyczał „Konstytucji“ carewicz, dziś

— Uczyni go tylko szczęśliwym — a przyciągając do siebie sierotę dodala — bo jestem bardzo stara a on pozostałby sam jeden.

Reine-Alix z całą formalnością pomówiła z gospodarzem i jego żoną, którzy nie mieli najmniejszego powodu, aby sprzeciwić się związkowi. Okryła się potem płaszczem i zeszła przy zmroku do chaty.

— Dobrzem zrobiła mówiła — sobie. Przed jej wzrokiem gasły już ostatnie barwy złotego zachodu.

— Rok jeszcze albo dwa a będę w grobie. Zasnę spokojnie, wiedząc że dzieci będą dalej żyli w Berceau. Pomyślą może o mnie podczas długich wieczorów, gdy gawędzić będą przy ogniu.

W malej i niskiej izdebce znalazła Bernadou zamyśloną, a gdy weszła oparła ręce na jego szerokie barkach i rzekła: głosem uroczystym.

— Oby błogosławieństwo Boże było z tobą mój chłopcze. Z tobą i z dziećmi dzieci twoich. Margot będzie twoją żoną.

II.

W miesiąc potem byli połączeni węzłem małżeńskim. Było to w końcu Maja. Gniazdko zielone, które ludzie zwali Berceau, zdawało się przepelnione kwiatami i śpiewem; w przepyszny poranek wiosenny, Bernadou i Margot, otoczeni przyjaciółmi postępowali do okrytego bluszczem kościółka, gdzie w kruchości ciągle otwartej, był wielki Chrystus rozpięty na krzyżu. Skrzypec wesoło przygrywały przed nimi, a Reine-Alix towarzyszyła im, idąc krokiem prawie tak zwinnym jak

siedmudziesiąt lat przedtem gdy szła do własnego ślubu, do tego samego ołtarza. Jakże się cieszyli i jakże nieliczni goście radowali się także! Po błogosławieństwie kapłana, po weselu wyprawionym w chacie, gdy przyjaciele jeszcze raz ostatni złożyli im życzenia i gdy skrzypec i śpiewacy uciekli, Reine-Alix sama zostawszy, marzył przy oknie zaczęła. Blask księżycy pozwalał jej wzrokiem zagłębić się w cieniu długiej ulicy i dostrzedz pomieszkanie każdego sąsiada, pochyłości urodzajne gdzie zieleniło się zboże, polysku srebrzystego wody, białości wielkiego Chrystusa, który występował z nocnego nieba. Wszystko dla niej było rodzinnem i przywiązane do jej serca węzłem ścisłym, który istnieć może tylko dla wieśniaka przykutego do jednego miejsca, od kolebki do deski grobowej. W tem półcieniu, widziała najmniejszy przedmiot jak gdyby był w pełnym oświetleniu. Podczas gier dziecięcego wieku, radości i ciężkich prób macierzyństwa, smutków wdowieństwa, w latach biedy, walk i chorób, w radośnej starości wreszcie, miała zawsze przed oczyma ulicę tę ocienioną, te chaty niskie podobne do ulów w ogrodzie, tę plachtę zieloną okoloną lasami, przetrziętą czystą wodą i rozciągającą się bez końca. Najmniejszy kąt ziemi, najmniejsze załomy drogi, były dla niej napiętnowane niezliczonymi wspomnieniami. Wszystkie pomarłe drogie jej osoby spoczywały u stóp tego krzyża i gdy czas nadejdzie i ona pójdzie tam za nimi. Lzy wdzięczności spływały po zmarszczonej twarzy Reine-Alix, jej kolana drżące zgięły się i prosić zaczęła o dzieci, aby żyły i umarły jak ona w tej drogiej chacie.

Rok upłynął a chata nie straciła wcale po-

zyskawszy nowego gościa. Bernadou był zawsze poważnym z charakteru, a żywość radośna Margot zdawała się być bezustannym promieniem słońca w tym domu. Winszowała sobie ciągle Reine-Alix że ją za córkę przyjęła, chociaż była biedną. Gdy Bernadou, mówił on mało, bo też nie był on bardzo wymownym, ale wzrok jego wyrażał radość spokojną z cichego szczęścia, a jego głos podobny był do pieszczoty gdy zwracał się do jednej z tych kobiet. Malec, który przyszedł był na świat z piwrszemi stokrótkami na włosie namazał się już był poznawać głos babki, i odwracał się od piersi, aby ręce wyciągnąć do dobrej staruszki.

Zbliżały się już zniwa: nigdy takiej obfitości zboża jak wtedy nie widziano, zbiory były przepyszne, a wieśniacy skłonni zwykle do skarżenia się, nie mogli tego roku zaprzeczyć że wielkie mieli dochody posławszy zboże na targ roczny. W piękną wieczór tej pory mężczyźni i kobiety siedzieli na progu swych chat; pierwsze były pączochy, drugie gawędziły albo śpiewały dzieci. Gospodarz, dawniejszy pan Margot przechodził właśnie, powracając z miasteczka, na cztery mile oddalonego. Była to wielka odległość dla początkujących ludzi, do miasta udawali się bowiem tylko zażożni gospodarze i rolnicy. Zatrzymał się przed domem Reine-Alix, zdawał się być jakoby zbity.

— Złe nowiny — rzekł, wyjmując dziennik z kieszeni. — Złe nowiny! Będziemy mieli wojnę.

— Wojnę? (C. d. n.)

szy Aleksander II., miał powiedzieć: „Niech oed-
mnie żądają konstytucji, ja im dam natychmiast“.

Dzisiejszy carewicz jest także bardzo popu-
larny, będzie to tak jak z tamtym.

Aleksander II. ma takich samych zauszni-
ków co Mikołaj, z tą różnicą że ojca jego nazywali się
Beckendorf, Kleinmichel, Suchozanet i t. d. a dzisiaj
B. Dolgorukow, Timaszew, Adlerberg, Walu-
jew i t. d.

Wysłani do Syberji za Mikołaja nazywali
się: Trubeskoy, Lanin, Batnikow i setki innych,
dzisiaj zaś Michajlow, Czerniszewski, Kudjakow,
Nieczajew i tysiące innych.

Car dzisiejszy umiał otoczyć się ministrami
jak to zobaczymy. Moskale mówią że Mikołaj był
lepszym, był „Otcem“ z duchem moskiewskim,
autokratyzm jest koniecznym. Moskale mówią:
„Jakaż to różnica dzisiejszego cara z poprzednim.
Gdy Mikołaj przechodził, mrówki przechodziły po
ciele, Aleksander zaś obraca wielkimi oczyma swe-
mi i nie imponuje nikomu“.

Mikołaj miał może więcej charakteru, był
więcej otwartym bo też nie kosztuje nic być ot-
wartym gdy się jest potentatem wszystkiego; je-
dnakże miał serce twarde i okrutne. Mówią że
dzisiejszy car ma lepsze serce i że przez słabość
pozwala na popełnianie okrucieństw.

Aleksander II. jest Niemcem z ducha i po-
jęcia, kocha bardzo cesarza Wilhelma. Posiada
umysł systematyczny, ale leniwy i nie ma dosyć
wiadomości. Nigdy nie zajmuje się żadnymi spra-
wami, odsyła wszystko do ministrów.

Z początku czytywał „Kołokół“ Herzena, ale
w Petersburgu drukowano osobno dla niego wy-
danie tak że nigdy nie wiedział co się w istocie
dzieje. O głodzie jaki panował na północy, dowi-
adywał się z zagranicznych dzienników.

„Głos“ jest czytany przez cara ale o ile
okazuje się demokratą za granicą, o tyle znowu
w wydaniu petersburskim jest lojalnym.

Guwernerem cara był poeta znany Bazyli
Żukowski, oprócz tego miał wielu profesorów, po-
między którymi był i Pagodin znany panslawista,
a który umarł nie bardzo dawno. (C. d. u)

RÓŻNOŚCI.

Wesele w kryminale madryckim odbyło
się dnia 22. Lipca b. r. Niejaki Alvarez Oliva,
skazany za morderstwo na śmierć, ślubował do-
zgonną wierność narzeczonej swej, która za udział
w morderstwie skazaną została na długoletnie wię-
zienie. Młode małżeństwo posiada już pięcioletnią
córeczkę.

Pierworodnego potomka oczekują w kró-
tce w rodzinie królewskiej w Hiszpanji.

Szczególne zaproszenie do przedpłaty
odesłano do „Kur. Hanower.“. Brzmi ono: „Z koń-
cem przyszłego miesiąca zacznie wychodzić w Rin-
teln czasopismo techniczne wydawane przez same
znakomitości. Abonenci otrzymają co kwartału fo-
tografję słynnego plastyka, na Wielkanoc letnie
pantalony w paski a na św. Jana nowy kapelusz.
Co sześć tygodni może każdy abonent dać sobie
bezpłatnie spuścić włosy i ospę zaszczerpić. Kto
zapłaci trzy lata naprzód, otrzyma w razie śmierci
trumnę, albo sześć srebrnych łyżek i sztuczną
szczoteczka do zębów“.

Oryginalna uchwała zapadła w tych dniach
na posiedzeniu Rady miejskiej w pewnym mia-
steczku galicyjskim. Sprawa dotyczyła godnego
reprezentowania stolicy powiatowej przez burmi-
strza podczas przyjęcia cesarza. W miasteczku tem
są dwa stronnictwa, jedno przychylnie burmistrzo-
wi, drugie zaś mu nieprzyjaźne. Otóż pierwsze
postawiło wniosek, aby gmina sprawiła burmi-
strzowi paradny kostjum narodowy, przeciwne zaś
stronnictwo postawiło poprawkę, aby strój ten po-
został inwentarskim dla każdego w przyszłości
burmistrza. Wniosek i poprawka utrzymały się.

Sąd rabina. W Słonimie pewna żydówka
pokłóciwszy się z sąsiadką oskarżyła przed rabi-
nem ją i jej męża o występki stanowiący tajem-
nicę familijną. Rabin powołał do siebie „grze-
szników“. Po przeprowadzeniu wobec licznie zebra-
nej ludności, śledztwa ustnego, przystąpiono do
wykonania wyroku. Rozłożono więc męża i żonę i
wymierzono im po czterdzieści różeg. Po tej egze-
kucji żona zachorowała a mąż ze wstydu gdzieś
zniknął. Mówią że miał się utopić... Pytanie, czy
u nas lepszyby wypadł wyrok w podobnym wy-
padku, co pochodzi z braku oświaty.

Nowe „cri-cri“. Na bruku paryzkim nie-
dawno pojawiło się nowe à la cri-cri! Zabawka
ta, za nakręceniem lub posuwaniem sprężynek,
naśladuje głosy ptaków, świst wiatru, a nawet ryk
wolu!...

Stracenie rozbójnika. Dnia 27. Lipca stra-
cono na szubienicy w Gracu rozbójnika Jana
Zottera, który jedynie z chciwości pieniędzy od
2. Marca 1875 roku do 6. Października 1879
trzy małżonki swoje otrul, aby sobie przywła-
szczyć pieniądze na ich życie zabezpieczone po
1.000 zfr., dalej w tym samym czasie podobnym
sposobem pozbawił życia dwojga niewłasnych dzieci,
jedno, aby po nim odziedziczyć majątek, drugie,
aby się go zbyć. Dodać należy, że Zotter był dwa
razy na śmierć skazany, d. 5. Lutego b. r. za za-
bójstwo popelnione na trzeciej małżonce, a 4. czer-
b. r. na mocy swych zeznań za ostatnie morder-
stwa.

Skuteczne zagrożenie. Młody małżonek
przychodzi często do rodziców żony i żali się na
nią, że złośnica, kłótniwa i nie ma z nią rady.
Wreszcie powiada ojciec: „Mój kochany, boli mię
bardzo, że moja córka taka niedobra; będę ją więc
musiał przykładowo ukarać. Powiedz jej, że jeżeli
ci jeszcze raz jeden da powód do zażalenia, naten-
czas ją wydziedziczę, i nie odbierze ani feniga!“
Mąż już więcej nie przyszedł ze skargą.

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Solente zmokniętego siana. Środek dawno
wypróbowany, ażeby siano łączne i konieczne, które przez
dłuższy czas leżało na deszczu i nie zostało sucho sprzą-
tniętem, poprawić w wartości pastewnej, jest solenie go,
które usilnie gospodarzom się zaleca. Solić należy siano
podczas zrzucania czyli pakowania na poddaszach lub
innych miejscach przechowania w ten sposób, że osoba
tem się zajmująca na każdą około 1/4 metra wysoką war-
stwę siana rozsypuje kilka garści soli ile możności równo
po całym sianie. Potrzeba w przecięciu na 20 centnarowy
wóz siana 9—10 funtów soli i używa się w tym celu dla
taniaści zwyczajną sól bydłącą.

Sól zapobiega tworzeniu się pleśni, ułatwia podczas
kisznienia siana tworzenie się kwasu mlecznego, przez co
pasza, która wskutek deszczów mniej pożywną i smaczną
się stała, znacznie znów zyskuje na wartości pożywej.
Główną rzeczą jest przecież, ażeby siano jak zwykle się
dzieje, nie pakowano bez ład, lecz wszystko, szczególnie
wilgotne, powinno być mocno warstwowane, co osiąga się
przez to, że siano na poddaszu jak na łące rozrzucą się
do suszenia, ażeby potem warsiwami posypywać je solą.
Kaźde próżne miejsce pomiędzy sianem powoduje tworze-
nie się pleśni; tylko siano zupełnie mocno ściśnięte nie
pleśnieje i wysycha w przecięciu 4—6 tygodni. Najkorzy-
stniejszymi są stogi do siana z lekkim dachem; gdzie ta-
kowych nie ma, zaleca się w czasie niepomyślnego po-
wietrza siano niezupełnie osuszone dla następującego póź-
niej silnego zagrzenia nie przechowywać w budynkach,
lecz na sposób brunatnego siana w wielkich dobrze ubi-
tych kupach na wolnym powietrzu.

Wiedeń 10. Sierpnia. Na dzisiejszy targ dowie-
ziono żywej nierogacizny galicyjskiej 778, średnio ciężkiej
węgierskiej 1158, ciężkich bakonów 851, razem 2728.

Galicyjskie płacono zfr. 37—48, średnio ciężkie wę-
gierskie zfr. 44—52, ciężkie bakony 53—54 za 100 kilo
żywej wagi.

Sprawozdanie targowe Spółki Handlowo Rol-
niczej w Stanisławowie z dnia 14. Sierpnia 1880. Pze-
nica od zfr. 10— do 10 25 Żyto od zfr. 8— do 8 75,
Jęczmień od zfr. 6 50 do 7— Owies od zfr. 6— do 7 zł.—
Groch zfr. — do — Fasola od zfr. — do —
Kukurudza 5— do 5 30 Rżepak 10 50 do 11 75 zfr.
konieczna od zfr.— do zfr.—, lnianka od — do — zfr.—
tymotka — zfr. Hreczka od 6 50 do 7 50.

Kursa giełdy wied. z dnia 14. Sierpn. 1880. Jedno-
ity dług państwa w notach 72 60 Jednolity dług pań-
stwa w srebrze 73 45 Renta austr. w złocie 88—
Państwa z 1860 r. 131 75 Akcje Banku narodow. 831 — Akcje Ban-
kredytowego 274 60 Londyn 117 75 Srebro — Napole-
ondor 9 35 Dukat 5 54 100 Marek 57 70 Rubel papiero-
wy 1 21 1/2 Losy Stanisławowa (placą) 24 75 (żądają) 26 50

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W tych dniach przybyli do Krakowa a na-
stępnie do Lwowa urzędnicy dworsey pp. Adam
de Berzeviczy major i komendant szwadronu kon-
nej gwardji przybocznej i Michał Vukobrankovics
kwatremistrz, celem oglądnięcia apartamentów
przeznaczonych dla Najj. Pana w Krakowie i Lwo-
wie. Wymienieni urzędnicy mają się jeszcze w tym
samym celu udać do Czerniowiec, Sambora i Kry-
sowiec.

Spotkanie cesarza niemieckiego z cesarzem
austriackim nastąpiło dnia 10. b. m. przed połu-

dniem w Obentrann; następnie odjechali obaj mo-
narchowie do Ischl, gdzie przybycia ich oczekiwała
cesarzowa. Na obiedzie dworskim obecny był także
książe serbski Milan.

NIEMCY. „National Ztg.“ donosi że rząd
zamierza przedłożyć sejmowi, wkrótce zebrać się
mającemu, jako jeden z pierwszych projektów, me-
morjał zawierający środki jakie rząd już przedsię-
wziął, lub jakie przedsięwziąć zamysła, aby zapo-
biedz głodowi i nędzy, jakie grożą Górnemu Szlą-
skowi z powodu powodzi, które w ostatnich cza-
sach, tak srodze dotknęły kraj, który już w roku
przeszłym nawiedzony był klęską głodową.

FRANCJA. W Cherbourgu odbył się w tych
dniach przegląd floty, na który przybył Grévy z
prezesami obu Izb i kilkoma ministrami. W po-
dróży do Cherbourga witano prezydenta na sta-
cjach kolejowych okrzykami a przyjęcie w Cher-
bourgu było bardzo wspaniałe. Miasto przybrało
postać uroczystą; ulice, domy i okręty w porcie
były pięknie przystrojone. W imieniu królowej
angielskiej powitali Grévyego lord Northbroock i
admiral Rivers, którzy do Cherbourga w tym celu
9. b. m. przybyli. W obecności prezydenta, mini-
strów francuzkich i angielskich spuszczone na mo-
rze kilka nowych pancerników. Prezydent odwie-
dził przybyłych ministrów angielskich na statku
„Enchantress“.

Pancerniki francuzkie „Jeanne d'Arc“ i „Pro-
vence“ wpłynęły na morze Adryatyckie.

MOSKWA. Z Petersburga donoszą, że zama-
nowana została komisja do rewizji ustaw praso-
wych. Prezydentem tej komisji jest hr. Walujew,
członkami zaś są: Lorys Melikow, minister spraw
wewnętrznych, Maków, minister oświaty, Saburów,
Abaza, (dyrektor cenzury) i kilka redaktorów pism
politycznych. Co do tych ostatnich powatpują
niektóre dzienniki, aby takowi weszli w skład
komisji.

ANGLJA. Stan Gladstona znacznie się po-
prawil.

Dzienniki londyńskie utrzymują że wojska
angielskie mimo klęski odniesionej przez Burrowsa
mają opuścić wkrótce Afganistan. Do Kandaharu
wysłano już tak z Idji jak i z Europy posiłki, a i
wojska z Kabulu zdążają także na odsiecz Kan-
daharowi. Tak jak rzeczy obecnie stoją, zdaje się
że wojskom angielskim wypadnie stoczyć z Ejubem
chanem jeszcze jedną walną bitwę pod Kanda-
harem.

W miejsce usuniętego gubernatora kraju przy-
ładkowego w Afryce p. Bartle Frères zamianowano
Herkulesa Robinsona obecnie gubernatora w No-
wej Zelandji, a na miejsce tegoż przeznaczono
Artura Gorgona gubernatora archipelagu Fidzi.

W parlamencie angielskim przedłożone zo-
stały korespondencje dyplomatyczne w sprawie
wysyłania żołnierzy i broni z Rosji do Bułgarii.
W korespondencji tej nie zapiera Moskwa wspo-
mnianej wysyłki, zapewnia jednak że do Bułgarii
wysłano tylko tyle podoficerów ilu potrzeba było
aby zapełnić luki, które powstały przez powrót do
służby rosyjskiej tych podoficerów, którzy wstą-
pili byli do armji bułgarskiej w chwili jej two-
rzenia. Co się tyczy broni, to ta jeszcze dawniej-
szemi czasy przez Rosję dla Bułgarii zamówioną
była! Twierdzeniu, jakoby z Moskwy wysyłano
także żołnierzy i broń do Rumelji wschodniej, za-
przecza Moskwa zupełnie.

TURCJA. Jak się pokazuje zabiera się Tur-
cja nareszcie rzeczywiście do załatwienia sprawy
czarnogórskiej, dnia 11. b. m. miało bowiem wpłynąć
pod dowództwem samego ministra wojny 4000
żołnierzy na okręcie „Selmie“ do Dulcigna, a z
Raguzy donoszą prywatnie do „Gaz. Lwow.“ że
z Dulcigna przeniesiono już do Skutari kasę po-
datkową i cłową oraz archiwa sądowe. Porta
miała zresztą uwiadomić wydział ligi albańskiej
że Dulcigno musi koniecznie Czarnogórze być od-
stąpione.

Abedin basza wysłał znowu do mocarstw
okólnik, w którym mówi o gwałtach i bezprawiach,
jakich dopuszczają się ciągle Bułgarzy na ludności
mahometańskiej.

GRECJA. Do „Pester Loyda“ donoszą z
Berlina, że mocarstwa porozumiały się już co do
głównych zarysów odpowiedzi, jaką zamierzają
dać Porcie na jej ostatnią notę w sprawie gre-
ckiej, lecz zredagowanie tej odpowiedzi zajmie
nieco więcej czasu, albowiem postanowiono dać
wyczerpującą odpowiedź na wszystkie zarzuty za-

warte w nocie tureckiej. Przedewszystkiem podnoszą mocarstwa z naciskiem, że uchwały berlińskiej konferencji nie sprzeciwiają się w niczem traktatowi berlińskiemu.

RUMUNJA. Rząd rumuński odwołał swego delegata w komisji międzynarodowej dla spraw żeglugi na Dunaju pułkownika, który popierał wniosek Anglii, aby policie wodną na Dunaju od Żelaznej bramy do Galaczu wykonywały tylko te państwa przez których terytorjum ta część Dunaju przepływa, a więc aby Austria od udziału w dozowaniu żeglugi wykluczona została. Wniosek ten napotkał silną opozycję w Berlinie a i we Włoszech jak doniósł organ ministerjalny „Diritto“ oświadczone się przeciw niemu. W obec tego wi-

dział się i rząd rumuński, zmuszonym wniosku angielskiego nie popierać, tembardziej że przy obecnych stosunkach na półwyspie bulkańskim tylko w Austrii znaleźć może punkt oparcia dla siebie.

Ponieważ Bułgarja a w szczególności naczelnik sądowy w Warnie nie chciał uznawać jurysdykcji konsułów rumuńskich, wniosła Rumunja do rządu bułgarskiego energiczny protest w tej sprawie a zarazem odwołała się do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim co jak donosi „Polit. Cor.“ okazało się skutecznem. Rząd bułgarski przyznał Rumunii zakwestjonowanie prawa a zarazem na zadośćuczynienie jej usunął wyż wymienionego naczelnika sądowego.

Pociągi kolejowe
według zegaru Poczteskiego. Różnica zegaru Stanisławowskiego jest 23 min. więcej od Peszt.

Pociągi	Przychodzą do Stanisławowa			Odchodzą ze Stanisławowa		
	g.	m.	por.	g.	m.	por.
ze Lwowa do Czerniow. Nr. 1 (posp.)	9	36	r.	9	41	r.
— — — — — Nr. 3 (mię.)	6	11	w.	6	50	w.
— — — — — Nr. 5 (mię.)	5	13	r.	5	35	r.
Z Czerniow. do Lwowa Nr. 2 (posp.)	6	3	w.	6	13	w.
— — — — — Nr. 4 (mię.)	9	12	r.	9	37	r.
— — — — — Nr. 6 (mię.)	8	58	w.	9	20	w.
Do Stryja (osobowy)				9	46	r.
Z Stryja (osobowy)	5	31	w.			r.

Liton, uśmierza najdotkliwszy ból zębów i wtenczas gdy żaden inny środek nie pomaga.
Flakon 40 ct.
Skład jedynie u Jana Macury, aptekarza w Stanisławowie. 1-14

Wodna kuracja we wszystkich chorobach.
Nie tylko w chorobach chronicznych (długo trwających) lecz także i w gorączkowych, a przedewszystkiem dziecięcych chorobach, w których delikatny organizm inną metodą leczniczą nie zawsze dobrze się kwalifikuje, osiągnąć można nader pomyślne skutki, metodę tą i wczas zaprowadzoną wodną kuracją.
Woda udzielana zostaje w wyższej lub niższej temperaturze odpowiednio dla każdego wieku i stanu choroby; racjonalne użycie pojedynczego obkładu ze względu na jego formę, temperaturę i trwanie jest bardzo często na pomyślny stan choroby niezmiernie wpływające.
Konsultacje odbywają się w mieszkaniu podpisanego lekarza lic. ba 3 w Ryńku codziennie od 2-3 po południu, zaś po za mieszkaniem każdego czasu.
Edward Blaustein,
lekarz w Stanisławowie.

3 pokoje
z kuchnią i ogródkiem kwiatowym jakoteż **1 pokój kawalerski** są zaraz do wynajęcia.
Bliższa wiadomość w administracji „Kroniki“.

Teodor Cwil
kolporter i woźny Tow. muz. im. Moniuszki
w kamienicy p. Orłowskiego,
zaprasza uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność do łaskawego zaprenumerowania wszelkich dzieł, broszur i pism w różnych językach, tak w kraju jakoteż i zagranicą wychodzących, ponieważ wedle ilości prenumeratorów i jakości żądania powyż wspomnianych przedmiotów, zastosuje swe zamówienia. 7-?

Mając na celu regularne a rzetelne dostarczanie, poleca się łaskawym względem wielce Szanownej Publiczności.

Jan Obmiński
przez c. k. Namiestnictwo upoważniony budowniczy w Stanisławowie
wykonuje plany i kosztorysy na wszelkie budowle nowe, oraz na restaurację tak zewnętrzną jak wewnętrzną starych — odpowiadające warunkowi architektury, wygodę i możliwie najmniejszych kosztów, po cenach najumiarkowańszych.
Na podstawie tychże obowiązują się powyższe roboty wykonywać w akordzie lub na rachunek właściciela. 2-?

UCZEN (5-5)
z prowincji z I. lub II. kl. gimn. albo realnej znajdzie pomieszczenie w handlu korzennym **MARJI KELLER** w Stanisławowie.

Dwa pokoje, gabinet, kuchnia, strych, piwnica i na drzewo komórka, koło kościoła fary, na dole jest do wynajęcia. 4-10 Bazyli Świącieicki.



DENTYSTA A. Löwner
w dentystycznym zakładzie Wiedeńskim wykształcony i przez wydział medyczny we Wiedniu dyplomowany lekarz dentystryki, członek koleg. Wiedeńskich dentystów, zamieszkały od lat 4 w Stanisławowie, obecnie w rynku pod l. 18. I. piętro, poleca się Szan. P. T. Publicz. tak do wstawiania sztucznych zębów i szerek, jak w ogóle do wszystkich operacji dentystycznych, które podług najlepszej metody wykonywa.

KAWĘ
wprost sprowadzoną, najlepszy, najcenniejszy aromatyczny gatunek dostarcza w paczkach pocztowych 4 1/2 Kilo netto towaru o cloną i opłatnie, za zaliczką:
Perłowa prima po 1 zlr. 95 ct. za Kl.
Ceylon najlepszą „ 1 „ 70 „ „ „
Mokkę wyborową „ 1 „ 75 „ „ „
Jawę zieloną „ 1 „ 50 „ „ „
Kubę najlepszą „ 1 „ 80 „ „ „

R. MAITI
w Tryeście.
Wszelkie inne gatunki ma na składzie najtańszych cenach.

LUDWIK FIEDLER
majster z Wiednia

zaszczycony na wystawie Stanisławowskiej w r. 1875 listem pochwalnym, w Stanisławowie w kamienicy Kalmana Jonasa poleca swój obficie zaopatrzone **I. WIEDENSKI SKŁAD MEBLI** z materiałów suchych i doborowych wedle najnowszych fasonów; jakoteż **PRACOWNIĘ WYROBÓW STOLARSKICH**, zaopatrzoną w najnowszy system maszyn i inne narzędzia pomocnicze, przyjmując tak meble, jakoteż roboty budowlane i wszelkie zamówienia robót stolarskich, wykonując takowe gustownie i trwale, jakoteż w czasie najkrótszym, po nader umiarkowanej cenie. **Przyjmuje również krzesła i kanapy do wyplatania.**

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż na zasadzie ustawy z dnia 29. Marca 1869 r. Dz. ust. pań. nr. 67 przeprowadzonym zostanie w mieście tutejszem „spis ludności“ według jej stanu z dnia 31. Grudnia 1880 r.

Ponieważ daty odnośnie, które każdy z mieszkańców w czasie właściwym wpisać w kartę oznajmującą, mają być zgodne z prawdą a przynależność gminną opierać się musi na dowodzie prawnym, jako to: zapisie w księgi stałej ludności, paszporcie wojskowym, karcie przynależności, upoważnieniu przemysłowemu, książce robotniczej, a także służbowej; przeto Magistrat zwraca już dziś uwagę na konieczność postarania się o te dowody i złożenia takowych w ręce „Komisji konskrypcyjnej“.

Ktokolwiek tedy z mieszkańców tutejszych, bez względu na miejsce urodzenia, co do swej przynależności gminnej nie jest pewnym, zechce się wcześniej o tem przekonać w urzędzie konskrypcyjnym i w danym razie zaopatrzyć w dowody potrzebne; gdyż zamieszczenie dat nieprawdziwych pociągnie za sobą odpowiedzialność karną a niezłożenie dowodów będzie miało ten skutek: iż dotyczący, wpisany zostanie w księgi tutejszej ludności jako „obcy“.

Magistrat król. m. Stanisławowa
dnia 8. Sierpnia 1880. 1-3

Nowo otworzony handel M. KELLER

w Stanisławowie
poleca swój zawsze doborowo zaopatrzone **skład towarów korzennych**, win, rumu, likierów, herbaty chińsko-rosyjskiej, kawy Ceylon w różnych gatunkach, Perłówki, Cacao, czekolady i cukru.
PIWO SEDELMAJEROWSKIE.
Sery, masło chlebowe i do potraw, sardynki francuzkie Philipp & Caud, musztardy, drożdże prasowane, oliwa nicejska, lecer do maszyn itp.
1-4 **Po cenach najumiarkowańszych.**

ZMIANA LOKALU.
FERDYNAND FIEDLER
w Stanisławowie

FABRYKA WYROBÓW MEBLI, oraz WIELKI SKŁAD MEBLI
(w domu własnym) (dawniej w hotelu kammskiego obecnie przeniósł do domu L. Krona w miejscu dawnej poczty.)
NA WYSTAWIE r. 1875. w Stanisławowie otrzymał **LIST POCHWALNY** posiada pracownię stolarską, zaopatrzoną w maszyny najnowszy systemu i inne narzędzia pomocnicze, przeto jest w możności wykonywać wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. Meble do wyplatania trzećnią przyjmuje. — Do suszenia materiałów własna suszarnia. — Meble do wyplatania trzećnią przyjmuje się. — Na żądanie sprowadza meble z Wiednia, — licząc za to bardzo mierną prowizję.